

Stanisław Pigoń

Słowackiego jeden czy dwa dramaty o Zawiszy Czarnym?

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 52/4, 373-391

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW PIGOŃ

SŁOWACKIEGO JEDEN CZY DWA DRAMATY
O ZAWISZY CZARNYM?

1

Ukazała się część 2 tomu 12 wydania krytycznego *Dzieł wszystkich* Juliusza Słowackiego, a w niej definitywne opracowanie przez Juliusza Kleinera i Władysława Floryana dramatu o Zawiszy Czarnym. Wstęp edytorski, obszerny, drobiazgowy i precyzyjny omówienie problematyki tekstu, postawienie i uzasadnienie koncepcji jej rozwiązania jest śpiewem łabędzim Redaktora naczelnego, jest zarazem ostatnim słowem w trudnej i przewlekłej sprawie o uporządkowanie i najstosowniejsze przysposobienie pozostałych w spuściźnie poety rzutów i fragmentów dramatycznych zgrupowanych koło postaci bohatera tytułowego.

Fragmenty te, bardzo nieczytelnie zapisane, dochowane zaś w tekstach zdewastowanych, a więc jakby fragmenty fragmentów, przedstawiają wyjątkowo zawily problem wydawniczy. Małecki przed nim się cofnął, raz po raz za to porali się z nim późniejsi miłośnicy poety. Byłoby dobrym tematem osobnego ćwiczebnego *pensum* filologicznego, gdyby się pokusić o historyczne przedstawienie mozołu poszczególnych wydawców tekstu: Józefa Hieronima Rychtera, Artura Górskiego (czterokrotnie), Tadeusza Dąbrowskiego, Wiktora Hahna, Leona Piwińskiego i Zdzisława Libery. Każdy z nich na swoją rękę, z mniejszą lub większą dociekliwością, szukał rozwiązania, jaki by właściwie należało zaprowadzić ład w pozostałym gąszczu strzępów.

Juliusz Kleiner mocował się z tym zadaniem także przez czas dłuższy: od recenzji w *Pamiętniku Literackim* (1909), przez obszerny przypis filologiczny w części 1 tomu 4 monografii (1927), aż po czasy ostatnie. Przyjął on początkowo za Arturem Górskim (acz ze zmianami) pomysł rozdzielenia pozostałego materiału tekstowego na dwie redakcje: wcześniejszą poniechaną i późniejszą definitywną. Ostatnio zaś w osobnej

rozprawie¹, wcielonej potem jako wstęp wydawniczy do części 2 tomu 12 *Dzieł wszystkich*, przyjął i uzasadnił podział inny; wyodrębnił mianowicie takich kolejnych redakcji cztery: A, B, C, D. Stosownie do tego rozgrupował tekst w wydaniu.

Wywody redaktora, znakomitego filologa, są nadzwyczaj precyzyjne, operują narzędziami uwagi jak najczujniejszej, nie pomijają żadnego okrucza tekstu i prowadzą do konkluzji zdecydowanych. Plany i dyrektywy te „pojął i wykonał cudnie“ drugi współredaktor, Władysław Florian, który wziął na siebie trud mikroskopijnego odczytania, ustalenia i uzasadnienia lekcji samego tekstu. Wydanie wyszło z pracowni reprezentującej najwyższy autorytet naukowy.

Ani wszystkich wyników ostatecznej decyzji redaktora głównego, ani też trafności odczytania miejsc trudnych nie można tu uczynić przedmiotami osobnej dyskusji. Trzeba by mieć do tego dość dużo czasu, autograf przed oczyma, wreszcie — co nie najmniej ważne — młodzieńczo bystre oczy. Tego wszystkiego w danym wypadku brak². Stanąc zatem wypada na gruncie tekstu ustalonego i nie wychodząc poza niego rozejrzeć się, czy w zaproponowanej czterokondygnacyjnej budowlu wszystkie dobrane elementy strukturalne ujęto w tęgo zwartą całość. To właśnie mają za cel uwagi poniższe; punktem ich wyjścia i terenem operacyjnym będzie wyłącznie tekst drukowany w ostatnim wydaniu.

Przy rozpatrywaniu czterech redakcji, mających przedstawiać cztery (z jednym osobnym odgałęzieniem w redakcji C) stadia przetwarzania pierwiastkowej koncepcji dramatu, może się nasunąć jedna wątpliwość. Redaktor, jak się rzekło, traktuje wyraźnie te cztery wyodrębnione zespoły scen jako cztery kolejne wersje tego samego pierwiastkowego pomysłu konstrukcyjnego. Raz i drugi wypowiada się co do tego wyraźnie, mówi o nich jako o elementach jednego i tego samego dzieła: „wielostopniowe są tedy — pisze — dzieje utworu“ (s. 288), jako zadanie przyświeca mu „precyzyjne ujęcie ewolucji dzieła“ (s. 295), a więc jednego utworu i jed-

¹ J. Kleiner, „Zawisza Czarny“ *Słowackiego*. Ustalenie i układ dzieła. Pamiętnik Literacki, 1954, z. 2, s. 305—384.

² Bez wglądu w autograf byłoby zuchwałym uroszczeniem, gdyby chcieć kwestionować któreś z rozwiązań tekstowych wydania. Toteż nieśmiało tylko chciałoby się zapytać: czy nie lepiej byłoby ustęp na s. 433, w. 102—127, przenieść na s. 437 na koniec sc. [2]? Ustęp XVII redakcji C (s. 428) zdaje się przynależać do wariantów redakcji D. Na s. 385 w w. 226 czy nie można by zamiast „harcerzem [?]“ czytać: ajerzem (tzn. ajerem); na s. 432 w w. 69 zamiast „kochanym [?]“ — schowane; na s. 492 w w. 353 zamiast „gdy“ czy nie należałoby dać: gdy[by], a na s. 473 w w. 1247 zamiast „to raz“ czy nie trafniejsze byłoby: co raz? Na s. 387 w w. 308 po „cały“ warto by może dać przecinek, a na s. 398 w w. 205 po „rożane“ lepiej by go znieść; na s. 431 w w. 54 po „husarz“ dać jakiś znak przestankowy, na s. 447 w w. 381 po „chrusty“ przydałby się przecinek. Są to drobiazgi, ale w wydaniu krytycznym przecież nieobojętne.

nego dzieła. Wyjściowe założenie to przyjmuje on jako samo przez się zrozumiałe. Bohater jest ten sam, węzłem dramatycznym we wszystkich ujęciach jest sprawa konfliktu między miłością a heroizmem — to jakoby wystarcza i decyduje.

Nie można atoli zataić, że przy takim założeniu zostaje przecież drobna szczelina uprawniająca wątpliwość. Czy rzeczywiście tak jest, że mamy tu do czynienia z różnymi stadiami rozwojowymi jednego i tego samego pomysłu zasadniczego, czy też może ocalałe rzuty są pozostałościami pomysłów różnych, nie wywijających się organicznie z jednej koncepcji pierwiastkowej? Inaczej mówiąc, czy poeta zmagał się li z jednym dramatem o Zawiszy, czy też z dramatami kilkoma?

Tak postawione pytanie wychodzi już właściwie poza ramy rozpatrzenia krytycznego rozwiązań czysto edytorskich, a wchodzi w dziedzinę interpretacji procesu genetycznego zarodkowych stadiów dzieła.

Wysunięta tu wątpliwość nie jest owocem dowolnego i przekornego domysłu; jak zobaczymy, znajduje ona wcale wyraźne usprawiedliwienie w elementach tekstu. Pytaniu nie brak uzasadnienia. Niemniej wydawca ostatni w ten sposób go sobie nie postawił, domniemania takiego nie przedyskutował, a więc w sposób zasadny go też nie uchylił. Przesądził sprawę z góry, wszystkie cztery redakcje potraktował jako stadia wykształcającej się coraz pełniej tej samej zarodkowej koncepcji, wziął je wszystkie pod wspólny dach i objął tym samym tytułem *Zawisza Czarny*³.

Oceniając i szacując w całej pełni olbrzymi skok, jaki w pięćdziesięcioletnim niemal przebiegu dociekań edytorskich reprezentują na tym polu osiągnięcia ostatniego redaktora, w konkluzji jego można jednakże dostrzec jeden „punkt niedookreślenia“. Czy da się on określić do końca, określić na podstawie jakiej takiej zasadności, to sprawa inna. Ale jakżeż inaczej usunąć niepokój myśli badawczej, jeśli nie na drodze porania się z nim w przewodzie dyskusyjnym. Spróbujmy zatem i sprawę zasygnalizowaną skierować na te tory, ustalić przynajmniej punkty sporne, postawić propozycje.

2

Chcąc ze zrodzoną wątpliwością jakoś się uporać, nie szukamy, jak się rzekło, nie znaleźlibyśmy zresztą żadnej innej pomocy poza tekstem ostatnio drukowanym. Uważna jego analiza musi zatem być jedyną naszą drogą i oparciem nadziei. Tym uważniej i staranniej wypada ją przeprowadzać.

³ Wyrazy „Zawisza Czarny“ jako tytuł zapisał poeta na k. 17 po pierwszym fragmencie redakcji A; wątpliwości, czy ma on charakter definitywny, zaznaczył W. Floryan (s. 296).

Zauważmy najpierw, że te cztery rozróżnione redakcje dramatu nie są sobie równoważne w tym znaczeniu, że nie wszystkie dają nam wersję początkową, samo zawiązanie dzieła. Redakcje A, C, D zaczynają się rzeczywiście od chórów wstępnych i od scen, które słusznie możemy uważać za początkowe sceny aktu I. Nie ma potrzeby dodawać, że w niniejszym wypadku, gdy zaciekawieni jesteśmy nie tyle dalszym rozwinięciem, ile samymi zawiązkami koncepcji dramatycznej, one to właściwie przedstawiają główny interes.

Na redakcję B natomiast w obecnym stanie rzeczy składają się jedynie dwa fragmenty, tworzące sceny lub części scen dalszych, przystających do stadiów rozwoju akcji znacznie późniejszych. Widoczne w nich ząbienia treściowe wydają się mianowicie bliskie koncepcji rozwiniętej w redakcji C czy D, acz przedstawiają jakąś ich odmianę pierwotną, treściowo jeszcze nie całkowicie zharmonizowaną, w znacznej części prozaiczną, a więc także w wyrazie artystycznym nie dość ukształconą. Związek ten można by jeszcze bardziej uwyraźnić wskazując, że fragment pierwszy redakcji B zawiera jakby wcześniejsze rzuty sceny 3 aktu I redakcji C, a więcej jeszcze — tkaninę scen 6 i 7 aktu I redakcji D, fragment zaś drugi wydaje się strzępem jakiejś sceny przynależnej do aktu II owejże redakcji najpóźniejszej.

W każdym razie akcja obu fragmentów redakcji B toczy się w Sanoku i ma uformowanie bliskie już definitywnemu, choć z nim jeszcze nie identyczne. Zawisza mocuje się już z więzami miłości, ale np. występujący tutaj Dziad zdaje się mieć jakąś rolę decydującą, inną i większą niż mu przypadnie w późniejszych fazach tejsze właśnie redakcji D.

Mogłoby być punktem osobnej rozważki, czy tak się przedstawiające sceny uznano w wydaniu słusznie za ośrodek osobnej redakcji. Pozostałe trzy ugrupowania przedstawiają trzy odmienne koncepcje zawiązków dzieła, ta zaś obejmuje jeden, i to dość daleki fragment akcji. Poeta nie zaczynał przecież tworzenia odrębnej redakcji od scen środkowych. Jeżeli się nie da dowieść (a nie da się na podstawie dochowanych fragmentów), że tzw. redakcja B miała odrębne swe założenia podwalinowe, odmienne własne sceny wyjściowe, stosowniej by chyba było nie przyznawać jej rangi osobnej redakcji utworu, a potraktować raczej jako fragmentaryczną odmianę tekstu tej czy owej redakcji właściwej. Jest zatem do pomyślenia, że projektowana czterowarstwowa formacja genetyczna dzieła dałaby się sprowadzić do trzywarstwowej. Ale dla nas tutaj jest to właściwie sprawa uboczna, pomocnicza. Obchodzą nas przede wszystkim kielki wschodzącego zasiewu, a nie wyrosłe już lodygi.

Przyznając tedy prawo odrębności trzem tylko redakcjom koncepcyjnym dramatu, zapytać możemy z kolei, na czym zasadza się ich wzajemne pokrewieństwo, a na czym odrębność. Cały ten problem omówił szczegółowo

wo Kleiner, toteż można się tu ograniczyć do szkicowego ujęcia jego wywodów przedstawionych we *Wstępie*. Tu czy ówdzie wypadnie je może trochę uwyraźnić, a może uzupełnić czy zgoła przeinaczyć.

Przedstawienie nasze zaczniemy od formacji końcowej.

Redakcja D, jak ją podano w wydaniu, najobszerniejsza i najbardziej stosunkowo w ogniwach akcji rozwinięta, obejmująca (nie bez luk oczywiście) cały akt I, kilka scen aktu II i niejaki fragmeny aktu III, końcowego — znamionuje się tym, że nie jest związana niczym z bitwą grunwaldzką. Wydaje się, że bitwę tę mamy już daleko poza sobą, akcja dramatu toczyć się zdaje w czasie dużo późniejszym. Osadzić ją atoli chronologicznie z jaką taką ścisłością nie jest sprawą łatwą. Podstawą do wnioskoskowania mogą być tylko konkretne wzmianki czy potrącenia w tekście. Tych zaś jest niewiele, a co gorsza, wychodzą one spod ręki poety, jak wnet zobaczymy, nie dość sprecyzowane i konsekwentne. Ale nie ma innej rady — musimy ich szukać.

Słyszymy zaraz na początku, że Zawisza uciera się z hordami tatarskimi, które pustoszą ziemie ruskie. Wiemy⁴ o takim większym najeździe około r. 1416, ale na tym budować nie można. Najazdów tatarskich nie brakło, a o aktualnym sam Zawisza mówi (s. 432), że jest podrzędny. Aczkolwiek chan jest z Jagiełłą w sojuszu, watahy tatarskie ciągle

Włóczą się... i pokazują
Trupią twarz... w pustych futorach,

Roku więc 1416, jako czasu akcji nie dałoby się stąd silniej uzasadnić.

Wyraźniejszą podstawę przynosi opowieść o niewoli Zawiszy. Jeden z jego giermków, Głupiec, opowiada Laurze, jak to „niedawno“ pana jego, wziętego do niewoli, Czesi ważyli w Pradze, by się domagać od Jagiełły wykupu na wagę srebra. Wiemy zaś z historii, że Zawisza dostał się do tej niewoli w styczniu 1422. Jak długo ona trwała, to jest mniej pewne. Dawniejsi kronikarze, a także Niesiecki⁵, mówili tu o dwóch latach; według tego wypuszczono by Zawiszę dopiero w roku 1424. Monografista Antoni Prochaska⁶ mówi o roku jednym i o uwolnieniu już na schyłku roku 1422. Sam Zawisza wspomina gdzieś w dramacie, że był „w Czechach wczoraj“. Jeżeli poeta przyjmuje, że sam Jagiełło wykupił swego posła, wolno by mniemać, że zbyt długo z tym nie zwlekał i że w przeświadczeniu poety istotnie około r. 1423 Zawisza byłby już wolny. Wtedy moglibyśmy związać akcję wersji D może z rokiem 1424.

⁴ Długosz wspomina o tym najeździe, niezbyt dokładnie precyzując jego datę. Wyraźniej u J. S. Bandtkiego, *Dzieje narodu polskiego*. T. 2. Wrocław 1835, s. 29.

⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski*. T. 10. Lipsk 1839, s. 113.

⁶ A. Prochaska, *Zawisza Czarny*. W: *Szkice historyczne z XV wieku*. Kraków 1884. s. 151—199.

O czasie wszelako jeszcze późniejszym pozwala wnosić wskazówka dalsza i najwyraźniejsza. Według redakcji D Laura jest w Sanoku sama pod opieką starego Gniewosza. Ojciec jej z zastępem szlachty ruskiej wyruszył nad Dunaj na pomoc cesarzowi w przygotowywanej wojnie. Otóż z Długosza⁷ mógł się poeta dowiedzieć, że Jagiełło rzeczywiście zgodnie z zobowiązaniem wysłał cesarzowi w 1426 r. zastęp pięciu tysięcy rycerstwa pod wodzą starosty sanockiego herbu Grzymała. Nawiasem mówiąc, do wojny wtedy nie doszło i zastęp po dwumiesięcznym biwakowaniu wrócił spod Braiłowa do kraju. Bądź co bądź ta wzmianka pozwalałaby określić założony czas akcji w redakcji D stosunkowo pewnie i ściśle na lato 1426.

Wtedy to Zawisza samotrzeć, z dwoma tylko giermkami, stawia opór (dziwne, że bez żadnego oddziału wojskowego) hordom tatarskim. Po jakiejś zwycięskiej utarczce zajężdza przygodnie do zamku sanockiego. Przyjmuje go w nim Laura, wnuczka Sieniawskiego⁸, a córka (nie jak w wersjach wcześniejszych: bratanica) Sanockiego, hetmana polnego, posiłkującego właśnie na Węgrzech cesarza Zygmunta w wojnie z Turkami.

Między Zawiszą a Laurą dziergać się poczyna z delikatnych nitek więź miłosna. Obudzonemu uczuciu obojga stanie na przeszkodzie — w mniejszym stopniu to, że o miłość Laury ubiegać się będzie rywal, młodziutki rycerz-trubadur Manfredi, w wyższym zaś zawikłania wewnętrzne bohatera, jego ascetyzm rycerski, nakazujący przez odmówienie sobie prawa do miłości wyłączać dążyć ku ofiarnemu heroizmowi. Poza tym wchodzi w grę drugi partner, młoda muzułmanka Zoraina, kryjąca się pod odzieniem pacholęcia-giermka, a namiętnie, choć skrycie zakochana w Zawiszy.

Istota konfliktu dramatycznego w niniejszej redakcji polega zatem na walce Zawiszy z przemożną i odwzajemnioną miłością Laury, jako z potęgą, która staje zaporą najwyższemu posłannictwu rycerza-bohatera. Nie mamy wątpliwości, że wydźwięk tak ujętego dramatu miał być tragiczny dla Zawiszy zarówno, jak dla Laury.

Redakcja C, wcześniejsza, ale także wcale daleko doprowadzona, choć w akcji nie wychodząca poza ramy aktu I, różni się od redakcji D tym przede wszystkim, że wiąże się bezpośrednio z Grunwaldem. W scenach wstępnych, które zdają się stanowić jakby osobny, szeroko zakrojony prolog, występuje Jagiełło i Oleśnicki, omawia się tam przebieg szczegółowy bitwy, w osobnych zaś scenach ujawnia się zawistne knowania cesarza Zygmunta, przemyśliwającego, jak by wyniki zwycięstwa polskiego obró-

⁷ J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*. Przekład K. Mecherzyńskiego. T. 4. Kraków 1869, s. 316.

⁸ W tekście: „Nieniawskiego [?]”.

cić na swą korzyść. Tutaj więc sprawa dramatyczna rozgrywa się wyraźnie w 1410 roku.

Zawiązek akcji właściwej uzasadnia się tym, że starosta Sanocki za podniętą królewską zaprasza do swego zamku Zawiszę, który w bitwie, obaliwszy wielkiego mistrza krzyżackiego, kopytami rumaka swego podeptał chorągiew z wizerunkiem krzyża, a przerażony tym wpadł w dziwny rozstrój psychiczny, wyrażający się spazmatycznym „śmiechem serdecznym“. Spokojny pobyt w ustronnym zamku starosty winien mu przynieść odprężenie i ulgę, powrót do zdrowia.

Właściwy węzeł intrygi i tutaj także polega na konflikcie między powołaniem rycerskim Zawiszy a więzami miłości, jakie się wywiną wskutek spotkania z Laurą. Rozwój tej akcji właściwej w układzie tekstu drukowanego podany został w dwu wersjach. W jednej (C₁) Zawisza sam, z giermkami tylko, jedzie do Sanoka, zapowiedziany Laurze listem jej ojca (w innych przetworzeniach: stryja) i najgościnniej przez nią przyjęty. W drugiej (C₂) sam starosta Sanocki towarzyszy rycerzowi i wprowadza go w próg swego domostwa.

Tu chciałoby się wpleść uwagę dotyczącą zestawienia fragmentów.

Zauważmy, że w prologu tej redakcji król poleca Sanockiemu, by wziął „gdzie w piękną krainę“ chorego Zawiszę i sam „urządził jego ducha“, a zatem żeby z nim osobiście pojechał. Wspomina wprawdzie, że zamierza go postawić na czele oddziału posiłkowego dla cesarza, lecz wyraźnie dodaje, że to odkłada na czas późniejszy: „niechaj Aś jeszcze poczeka“. W odprowadzeniu Zawiszy nie będzie zatem przeszkody. Taką właśnie sytuację mamy we fragmencie C₂: Sanocki jedzie z gościem do domu, na uroczystość powitalną sprosił sąsiadów. Wypełnił więc oznajmione mu życzenia królewskie. Natomiast we fragmencie C₁ sytuacja jest odmienna: Zawisza sam jedzie do Sanoka, a starosta, zajęty daleką wyprawą, listownie tylko może go zlecić opiece córki. Otóż taka to właśnie sytuacja stanowić będzie założenie redakcji D, ostatecznej. Biorąc też pod uwagę, że Laura w C₂ zgodnie z ujęciem dawniejszym, jest bratanicą Sanockiego, a nie córką, jak będzie w redakcji D i jest już w redakcji C₁, tudzież i to wreszcie, że opowiadanie Głupca o niewoli Zawiszy jest węzłem, który zbliża redakcję C₁ do D — mając to wszystko na względzie można by z całym przeświadczeniem bronić mniemania, że porządek „kontynuacyj“ ustalony przez Kleinera nie jest właściwy, że należałyby właśnie odwrotnie: to C₂ przedstawia fazę pomysłu wcześniejszą niż C₁, która natomiast sformułowaniem różnych szczegółów przechodzi już w redakcję D. W układzie fragmentów do wydania tzw. kontynuacja C₂ musi zatem poprzedzać kontynuację C₁, a nie *vice versa*, jak proponuje wydanie ostateczne. Wtenczas dopiero etapy rozwojowe pomysłu układać się będą konsekwentnie w treści, a niechybnie i w czasie.

Tak czy inaczej rozwój właściwej intrygi w łącznie wziętej redakcji C zapowiada się na ogół zupełnie podobnie jak w redakcji D. W całej redakcji C również zarysowuje się już kontrakcja, wchodzi w grę giermek-Turczynka, przyszła rywalka bohaterki; odzywa się także w duszy Zawiszy konflikt moralny między oplotami rozbłyślej miłości a powinnościami całopalnego heroizmu.

Zaznaczony jest już tam również konflikt polityczny: zdradzieckie knowania cesarza, który przez osobnego posła Cygalego przy pomocy jątrzenia zawiści Witolda zmierzać będzie do zadrażnienia stosunków między nim a Jagiełłą, tym samym zaś do osłabienia, czy — jak w redakcji D bez niedomówień wyjdzie — do rozbioru Polski. Cały ten wątek zajmie sporo miejsca w redakcji D. Cygali zostanie tam zdemaskowany w swej podstępnej misji, a korona królewska, jaką wiozł chyłkiem dla Witolda, przejęta przez Zawiszę. Tak bliźniaczo splata się tedy węzeł intrygi dramatycznej rozwinięty przez poetę w redakcjach C i D, obu — jak pamiętamy — rozgrywających się w zamku sanockim czy w jego pobliżu.

Natomiast zawiązek i perspektywy rozwoju akcji ukazane w szczupło dochowanych fragmentach redakcji A zgoła są do poprzednich niepodobne. Akcja toczy się tam nad Dunajem⁹, na prawym jego brzegu, pod zamkiem Gołabiec¹⁰. Twierdza została niedawno opanowana przez Turków, cesarz Zygmunt zaciągnął więc oblężenie, żeby ją odebrać. Zawisza jest przy cesarzu, który jemu, właśnie jako najgodniejszemu, powierza chorągiew przywiezioną przez legata od papieża Marcina V. Zastępom cesarskim nadeszła pomoc od Jagiełły: pięć tysięcy rycerstwa pod wodzą starosty Sanockiego. Złe prognozyki zapowiadają wszelako, że wojna będzie nieszczęśliwa, że w szczególności Zawiszy pisana jest w niej śmierć, i to rychła: za trzy dni.

Tuż za zastępami posiłkowymi przybyła nad Dunaj także Laura w przebraniu żaka, a pod opieką starego trynitarza, jak się wnet okaże, jej rodzonego ojca, a brata starosty. Przed laty dostał się on do niewoli tureckiej, tam męczony okrutnie a poniechany niecznie przez brata, uratowany został w okolicznościach niezwykłych. Z przygodnej wzmianki ojca-trynitarza dowiadujemy się, że Laurze również sądzona jest rychła śmierć.

Gdybyśmy się z kolei pokusili o ustalenie czasu, w którym się dzieje akcja tej wersji, byłby z tym niejaki kłopot. Żak-Laura podaje za powód swego tu przybycia, że chce się przedostać do Turcji, by wykupić ojca, który tam może żyje wzięty do niewoli „pod Nikopolem piętnaście lat

⁹ W tekście: „Dunajec“.

¹⁰ W tekście: „zamek gołab“.

temu". Wielkie zwycięstwo Turków nad wojskami Zygmunta pod Nikopoli na ziemi bułgarskiej dokonało się w roku 1396. Jeżeli upłynęło od tej bitwy lat piętnaście, mielibyśmy rok 1411. Ale wszystkie inne szczegóły: klęska pod Gołąbcem, śmierć Zawiszy — ustalają nam datę akcji tego fragmentu wyraźnie na rok 1428.

3

Mając teraz przed sobą trzy odmienne redakcje zawiązania i rozwinięcia początkowych części utworu, tak właśnie ustawione i potraktowane przez ostatniego wydawcę, powrócić możemy do pytania wyjściowego: są li to redakcje tej samej koncepcji zarodkowej, a tylko przedstawiające odmienne sposoby i różne stadia rozwinięcia dramatu? Czy też mamy do czynienia z koncepcjami w swych zawiązkach odmiennymi, wyraźnie mówiąc — z koncepcjami może nie jednego tylko dramatu? Stawiając zaś sprawę jeszcze inaczej, pytamy: czy wolno je ustawiać w jeden ciąg rozwojowy, czy też raczej wyróżnić należy wśród nich poszczególne samoistne zawiązki? Jeżeli zaś tak, to jakie?

Że redakcje C i D przedstawiają różne sposoby i różne stadia opracowania jednego i w gruncie rzeczy tego samego pomysłu twórczego, to wynika z dotychczasowych już wywodów i nie może ulegać wątpliwości. Jak wiemy, istotę tego pomysłu zarodkowego stanowią tu i tam perypetie wzniosłej i wzniosłe załamane się mającej miłości między rycerzem Czarnym a Lilią Sanoka. Poeta ustawiał w różnych perspektywach czasowych ten konflikt, starał się ubrać go jak najponętniej w poetycką krasę dramatu, ale go w samej strukturze nie zmieniał.

Na rozwinięcie perypetii tych wyznaczał dłuższy ciąg czasu.

Starał się też, w ostatecznym ujęciu, dodać mu głębi, łącząc się z nim poprzez oddalenie czasów niejako osobiście, wprowadzając więc doń wiązania metempsychiczne, dając do zrozumienia, że kolejną reinkarnacją Jagiełły będzie kiedyś Mickiewicz, a zaś Zawiszy Czarnego — sam poeta, czy też, przejściowo, może Artur Zawisza, bohaterska ofiara wyprawy partyzanckiej 1833 roku. Przy tej, tak podbudowanej, wersji dramatu Słowacki, jak wiemy, chciał pozostać.

Ale redakcja A, potraktowana jako samoistny początek utworu, nie da się sprowadzić do pomysłu zarodkowego obu tamtych koncepcji, nie może być jakimś ich stadium wcześniejszym. Ani obrany moment akcji, ani — natrącone co prawda tylko, niemniej wyraźne — jej dalsze zarysy nie dopuszczają myśli o tożsamości pierwszego zawiązku, który by potem w odmienny tylko nieco sposób miał być rozwinięty. Tak to zdaje się wynikać nieodparcie: redakcja A nie wygląda na komórkę zarodkową koncepcji, której fazy początkowe mamy ukazane w redakcjach C i D.

W tym kłopotcie nawijać by się mogło wyjście inne, ani tu, ani w ogóle nie brane jeszcze dotychczas w rachubę. Może ono nie ma widoków utrzymania się, ale skoro w tej dyskusji mamy wziąć pod uwagę krytyczną wszystkie więcej lub mniej prawdopodobne możliwości, nie zdolamy się uchylić od roztrząśnienia i tego przelotnego przypuszczenia. Jeżeli redakcja A nie miałyby być pierwotnym samoistnym zawiązkiem dramatu — to może ona w ogóle nie jest zawiązkiem, może przynależy kompozycyjnie do której z innych redakcji i stanowi tylko jej wariant, jej jakieś zaplanowane dalsze ogniwo?

Nie można zaprzeczyć, że na pierwszy rzut oka przypuszczenie takie mogłoby się wydać w jakiejś mierze prawdopodobne. Obie szerzej rozwinięte wersje dramatyczne, redakcje C i D, mają w perspektywie rozwiązanie tragiczne, poddane zresztą przez historię. Zawisza, idąc za głosem prawego sumienia i powinności rycerskiej, odjedzie z Sanoka, pozostawi Laurę i pójdzie szukać uwieńczenia w śmierci, by znaleźć je w walce z Turkami w orszaku cesarza Zygmunta. To będzie rozwiązaniem dramatu.

Taka zaś właśnie jest sytuacja w redakcji A; pokazuje ona Zawiszę niemal w przededniu śmierci. Może zatem redakcja ta jest po prostu brulionowym rzutem aktu III, mającego zamknąć perypetie rozsnute (czy częściowo rozsnute) w redakcjach C i D? Może więc to w ogóle nie jest redakcja osobna? Tak właśnie dałoby się zmodyfikować nasze pytanie wyjściowe.

4

Jako wzgląd współdecydujący przy odpowiedzi na nie chciałby może kto wysunąć tutaj chronologię momentów wyjściowych akcji. Rzeczywiście w różnych tych redakcjach wydają się one różnie. W redakcji C momentem wyjściowym jest rok 1410, w redakcji D najprawdopodobniej czas około 1426 roku. W tzw. redakcji A przeważające względy mówią za rokiem 1428. I z tego także względu mogłaby się ona wydać zamknięciem akcji w końcowej krystalizacji pomysłu.

Tak to wygląda przy pobieżnym spojrzeniu. Ale od razu trzeba powiedzieć, że wzgląd na skojarzenia historyczne nie ma w naszej potrzebie decydującego znaczenia. Stwierdzić bowiem łatwo, że Słowacki przy opracowywaniu tego dramatu obchodził się z chronologią nader swobodnie, bez większych skrpułów operował hojnie anachronizmami.

Nie musi to dziwić. Pomocy ze strony historyków miał w swym zadaniu minimalnie. Dużo wody miało upłynąć, zanim się zjawilo jakie takie, szkicowe choćby ujęcie biograficzne działalności Zawiszy Czarnego. Za monograficznym opracowaniem czasów Władysława Jagiełły też próżno miał się poeta około r. 1840 oglądać. Na czymżeż tedy mógł oprzeć rusztowania faktograficzne akcji w zamierzonym dramacie historycznym?

Kleiner w monografii mówi, że „*Historia Długosza i Naruszewicza* [...] użyczyły [mu] rysów bardziej pozytywnych“¹¹. Długosz naturalnie i oczywiście, ale Naruszewicz dostał się tu przez niedopatrzenie. Tom 6 i ostatni zarazem jego *Historii narodu polskiego* urywa się na ślubie Jagiełły z Jadwigą; dziejów panowania tego króla, a zatem ani przebiegu bitwy grunwaldzkiej, ani tym mniej wiadomości biograficznych o Zawiszy Czarnym już nie podaje. O wiadomości te i skądinąd było naówczas trudno.

Fundament sławy rycerza z Garbowa założył był Długosz. Skończywszy opowiadanie o śmierci Zawiszy zamknął je uniesionym hymnem na cześć jego prawości i męstwa. Wystawił go tam jako nieprześcigniony wzór rycerskiej cnoty. Zasługi jego, pisze, „nie moich słabych i bezbarwnych, ale Homera samego godne są pochwał“ („*Homerica etiam laudatione dignissimus*“)¹². Że w tych słowach może się mieścić wezwanie dla przyszłego poety, nie ma co dodawać. Wymienia Długosz naturalnie Zawiszę wśród bohaterów Grunwaldu, jednego z przednich. Mówi o długotrwałym terminowaniu jego rycerskim na dworze króla węgierskiego Zygmunta, wspomina o jego poselstwie do Pragi 1422 r. i o niewoli, ale na ogół trzeba powiedzieć, że bliższych szczegółów biograficznych nie znajdziemy tutaj zbyt wiele. Niemniej Długosz to był dla poety źródłem informacji podstawowym i niemal jedynym.

Jak uważnie on go czytał, dowiedzie jeden szczegół. Wspomina Długosz o tym, że przy wycofywaniu się spod Gołębca pozostawiony przez cesarza na prawym brzegu Dunaju wśród niedobitków, odrzucił Zawisza namowy do ratowania się przy pomocy dosłanej mu łodzi, odrzucił samą myśl o ratunku i, wsiadłszy na konia, w towarzystwie dwóch tylko pachołków uderzył na zastępy tureckie. Tych dwoje towarzyszków nieodstępnych do samej śmierci poddało niewątpliwie poecie pomysł dwóch wiernych giermków, z którymi bohater występuje stale we wszystkich wersjach dramatu.

To Długosz. Pomniejsi zaś kronikarze (np. Bielski) czy heraldycy (Niesiecki) nie wychodzą prawie poza wiadomości mistrza. W wieku XIX postać Zawiszy nierychło też ściągnęła osobną uwagę dziejopisów. Drobną notatką w *Lwowianinie* (1836), gdyby ją nawet Słowacki poznał, byłaby dlań bezużyteczna, jeżeli nie zwodnicza¹³. Wiemy dowodnie, że sięgał poeta w tej potrzebie po dwutomowy zarys Jerzego Samuela

¹¹ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4, cz. 1. Warszawa 1927, s. 237.

¹² Długosz, *op. cit.*, t. 4, s. 327.

¹³ Zob. anonimowy artykuł *Historia Zawiszy Czarnego i Czorsztyna* (*Lwowianin*, 1836, s. 122). Podano tam, że Zawisza „był rodem z Czech“. Ta bałamutna informacja (Sulimczycy wywodzą się z Garbowa) płąta się jeszcze tu czy ówdzie. W sposób niby rewizjonistyczny korzysta z niej jeszcze Orkan w powieści *Kostka Napierski*.

Bandtkiego *Dzieje narodu polskiego*, ale także z pożytkiem minimalnym; zawdzięczał mu tylko trochę... błędów¹⁴. Bandtkie o Zawiszy wspomina jedynie przy Grunwaldzie, daty ni okoliczności jego śmierci w ogóle nie podaje, konkretne zaś szczegóły, które są w jego zarysie a występują również we fragmentach dramatu (wzmianka o dwu krzyżackich armatkach pod Grunwaldem, nazwisko i rola Baptysty Cygalego, zausznika cesarskiego, nieudany przymet przezeń korony dla Witolda i in.) — wszystkie są do odnalezienia u Długosza.

Poetyckie zaś dawniejsze opracowania wątku również nikły dać mogły materiał faktyczny. Nie przynosiło go epitafium Adama Swinki włączone przez Długosza w tekst narracji; niewiele wychodzi ono poza obowiązujący aparat zestawień mitologicznych. Drobnym śladem może poświadczyć byśmy mogli w dramacie Słowackiego znajomość „śpiewu historycznego“ Niemcewicza¹⁵. Całkowicie zaś czyzy treściowo i banalny w wyrazie jest wiersz pochwalny Jana Kantego Rzezińskiego pt. *Duma o Zawiszy Czarnym*, pomieszczony w *Pszczółce Krakowskiej* (1821, t. 2). Ale duma ta zapewne do Słowackiego nawet nie dotarła.

5

Tych atoli ewentualnych związków czy zadłużeń się poety u poprzedników nie będziemy tutaj śledzić szczegółowo. Nie prowadziłyby to do celu. Trzeba bowiem powtórzyć wyraźnie, że Słowacki w dramacie tym, a przynajmniej w początkowym stadium pracy nad nim, z przekazami kronikarskimi, w ogóle z historią obchodzi się jak najswobodniej, postulatem wierności wobec niej czuje się związany w stopniu bardzo nieznacznym. Nawet tam, gdzie to nie kosztowało wiele zachodów badawczych. Kilka przykładów może nam to unaocnić.

Czas wydarzeń redakcji D (o akcji toczącej się około r. 1426) odróżniłmy od czasu akcji w redakcji C na tej głównie podstawie, że nie dało się w niej stwierdzić wzmianek o Grunwaldzie, a znajduje się tam natomiast dokładna relacja o niewoli Zawiszy u taborytów. Otóż pierwszym

¹⁴ Ze Słowacki korzystał z dzieła Bandtkiego, widzimy z błędu, jaki zeń przejął. Już Długosz (*op. cit.*, t. 4, s. 11) podaje, że Zawisza miał brata, Jana Farureja. Bandtkie zrobił zeń dwie postaci: Jana i Farureja, a przez niefortunny układ informacji zatarł stosunek pokrewieństwa z Zawiszą; na dobitkę wdał się w to chochlik drukarski i z Sulimczyków „Garbowski” zrobił „Grabowski” (Bandtkie, *op. cit.*, t. 2, s. 21). Wszystko to przejął Słowacki. W scenie 3 redakcji C czytamy, że Sanocki chcąc przyjęciu Zawiszy w Sanoku dodać splendoru, sprosił sąsiadów i przedstawia ich rycerzowi: „to przyjacioły twoje, które ja sprosiłem listami... Pan Jan — i pan Farury Grabowscy — pan Strasz... i kilku innych...” (s. 403). W dalszym ciągu tekstu Zawisza traktuje ich stale jako dwie osoby.

¹⁵ Zgodnie z tekstem „śpiewu” Niemcewicza przyjmuje Słowacki, że w lecie 1410 Zygmunt był cesarzem, chociaż został on nim dopiero w roku następnym.

rzutem opowiadania Głupca o tej niewoli jest scena, którą wydanie ostatecznie włącza do redakcji C (do tej części, którą redaktor nazwał „kontynuacją C₁“), choć akcja jej w sposób najoczywistszy związana jest bezpośrednio z wypadkami bitwy 1410 r. i toczy się w najbliższych po niej tygodniach. Wtedy sprawa niewoli Zawiszy w ogóle jeszcze w grę wchodzić nie mogła.

Do tego wypadku nie należałoby może przywiązywać zbytnej wagi, a to ze względu, że to, co Kleiner nazwał „kontynuacją C₁“, można nie bezzasadnie potraktować jako wczesny wariant redakcji D, owej z akcją około roku 1426. Wtedy by rozbieżności chronologicznej nie było. Ale drugi wypadek jest oczywistszy. W redakcji D również opowiadanie to się mieści i da się tu synchronistycznie uzasadnić. W jego toku atoli czytamy, że w kosztach wykupu Zawiszy z niewoli czeskiej miała udział także królowa Jadwiga i czyniła potem żartobliwie zarzut rycerzowi, że jest za ciężki, że widocznie za mało umartwia się postem. Królowa ta jednakowoż podówczas od dwudziestu kilku lat już nie żyła (zm. r. 1399). Nie doczekała ona nawet bitwy grunwaldzkiej wbrew temu, co dwakroć (s. 411, 428) możemy czytać u poety. Tych anachronizmów obronić się nie da.

I tak w owych pierwopisach scen dramatycznych trafia się co krok, wydarzenia akcji co chwila kłóć się z historią. W małych i w dużych sprawach. Oleśnicki bierze udział w bitwie grunwaldzkiej jako biskup (s. 386), choć nie był wówczas jeszcze nawet księdzem; Sanocki z Zawiszą wyjechali po bitwie, a zatem w lipcu, ale do Sanoka przybyli na święta wielkanocne (s. 427); pod Gołębciem występował przeciwko Zygmuntowi faktycznie sułtan Amurat, a nie Bajazet (s. 363); itd. Z większych anachronizmów wspomnieć się musi o jednym. Wiemy, że poseł cesarski Cygali przychwycony został w rzeczywistości z koroną królewską, przemycaną dla Witolda, nie w Sanoku i nie w r. 1426, jak o tym czytamy w redakcji D, ani też za sprawą Zawiszy, ale w Wielkopolsce w 1430 r. i za przyczyną Jana Czarnkowskiego, nawet więc po śmierci Zawiszy¹⁶. I tak wszędzie tam wymieszanie ścisłości historycznej z dowolnością raz po raz powraca w wielkiej jakiejś, chciałoby się powiedzieć, zawiei anachronizmów.

Podobne zmieszanie, wyraźną niefrasobliwość o synchronistykę wydarzeń wskazaliśmy przygodnie także w redakcji A, gdzie kłęski Zygmunta węgierskiego pod Nikopoli i pod Gołębciem oddzielone są od siebie przeciągiem 15 lat zamiast faktycznych 42. Również i to można przy sposobności wspomnieć, że aczkolwiek akcja tej redakcji dzieje się w r. 1428, to i tam o szczegółach bitwy grunwaldzkiej wspomina się jako

¹⁶ Mówi o tym Długosz (*op. cit.*, t. 4, s. 371) pod r. 1430; podobnie Bandtkie (*op. cit.*, t. 2, s. 31).

o sprawach niedawnych, wszystkim pamiętnych, choć przecież upłynęło od nich już lat 18.

Mając na uwadze takie wskazane wyżej, jak i podobne im nie wykazane momenty jawnie anachroniczne, musimy przyjąć jako fakt oczywisty i bezsporny, że Słowacki w omawianym wypadku (obojętne z jakiego powodu) przy obmyślaniu struktury dramatycznej *Zawiszy Czarnego* trocki o należyty kalendarz wydarzeń nie miał prawie zupełnie na uwadze, że całkowicie swobodnie poczynił sobie przy rozmieszczaniu akcji w czasie, równie zresztą jak i w terenie. W początkowym stadium tworzenia były to dlań czynniki nieważkie.

Wynika więc z tego jasno, że filolog w swych próbach rekonstrukcji genetycznej dramatu względami na synchronistykę z pożytkiem dostatecznym posłużyć się nie może. Mówiąc zatem konkretnie i sprowadzając rzecz do obchodzącego nas w tej chwili *meritum*, dochodzimy do wniosku, że kiedy stawiamy sobie pytanie, czy tzw. redakcja A, której akcja toczy się w przededniu bitwy pod Gołębciem, może być uważana za pierwsiastkowe stadium koncepcji dramatycznej, czy też może jest tylko brulionowym rzutem aktu końcowego w którejś z redakcji dalszych (C czy D) — to względ na czas akcji nie dostarczy nam poważnego argumentu ani *pro*, ani *contra*, w każdym razie nie może być decydujący. Ogniuwo zatem chronologiczne, które mógłby kto uważać za więźbę konstrukcyjną między redakcjami, rozsypuje się nam w ręku.

6

Cóż tedy w naszej potrzebie może nam dostarczyć argumentu jako tako ważkiego? Gdzie szukać przesłanek do wniosku pewnego choćby w przybliżeniu?

Szukać ich będziemy na drodze jedynie pewnej: uważnie rozpatrując elementy treściowe samej obchodzącej nas redakcji A. Przesłanką decydującą będzie odpowiedź na pytanie: jakiej natury są te elementy i jak zostały zorganizowane? Czy jako kontynuacja jakiejś akcji dawniejszej, już upłynionej, czy też może jako zawiązek akcji dramatycznej nowej, nie wynikającej z żadnych stadiów uprzednich?

Dowody mówią za tą drugą alternatywą. Od razu widać, że redakcja ta nie rozwiązuje nam żadnego z konfliktów zadzierzgniętych i rozprawdzonych w redakcjach obszerniejszych.

W redakcji D, z której wyraźnie już widać, że Zawisza rzuciwszy Sanok pojedzie do cesarza na wojnę z Turkami, nie trudno zgadnąć, że Laura nie pogodzi się biernie z faktem rozłączenia. Zabiegającego o jej względy młodego entuzjastę rycerza-trubadura Manfrediego tytułem obowiązującej w obyczaju owoczesnym służby dwornej zjednywa do tego, że weźmie pod opiekę dwóch młodych trynitarzy

Idących na więźni wykupno
Aż do tureckiego obozu,

Nie trzeba zbyt wielkiej bystrości, by zgadnąć, że te trynitarские „habity zakapturzone“ kryć będą... Laurę i jej zaufaną Lirenkę. Nie bez kozery Laura podkreśla (s. 533), że trynitarze będą młodzi, rycerza zaś zobowiązuje, że służyć im będzie bez widoków osobistych i niczego nie dociekając

Żadnej... a żadnej pokusie
Nie uległszy... choćby nawet
Pokusą była ciekawość...

Tymczasem nic z tego nie potwierdzi się w redakcji A. Laura wprawdzie dotarła nad Dunaj, ale w przebraniu żaka pod opieką starego trynitarza, jak się rzekło, będącego jej ojcem. O rycerzu Manfredim ni o Lirence, o przebraniu się w habity nie usłyszymy tam ni słówka.

A dalej. Z obu redakcji obszerniejszych wiemy, że starosta Sanocki w jakiś czas po bitwie grunwaldzkiej został z zastępem rycerskim „obrócon nosem ku cesarzowi“ i rzeczywiście znalazł się niebawem w jego obozie. Z redakcji zaś D widać jeszcze więcej: że był z cesarzem w zażyłości, że przyjmował go w swoim namiocie, obdarowywał kosztownymi makatami itp. Aliści w redakcji A okazuje się, że on cesarza w ogóle nie zna, na oczy go nie widział, wypytuje, czy to „ten człowiek ze spiczastą brodą, w łańcuchu ze złotym baranem na szyi“, i musi mu wpierw się przedstawić. Przymawia się któremuś z rycerzy ze świty:

Zaprezentuj mnie jemu...

— a ten (s. 362):

Przejasny Cessarzu... oto jest starosta Sanocki.

Dosyć tych dwóch przykładów, by widzieć, że redakcja A nie miała być przedłużeniem struktury żadnej z redakcji szerzej rozwiniętych, redakcji D w szczególności. Jest ujęciem pomysłu samoistnego.

Konkluzja taka nie jest rewelacją. Doszedł był do niej dawno i uzasadnił ją Kleiner; pisze wyraźnie o tym fragmencie, że „prawdopodobnie jest to początek“, że ma on swą „uwerturę“, swe „zawiązanie akcji heroicznej“ (s. 261), i osobno uzasadnia, że jest to „redakcja najwcześniejsza“ (s. 257). Tak ją też, jak wiemy, edytorsko potraktował.

Jeżeli jednak mimo tego do tej sprawy wracamy, to nie po to, żeby wybijać drzwi otwarte. Jest po temu niejaka racja osobna. Wydaje się, że rozeznanie Kleinera nie zostało doprowadzone do kropki; drzwi są otwarte, ale nie na oścież. Czy się nic już poza nimi nie kryje?

Przeanalizowawszy fragment pierwszy tej redakcji najwcześniejszej powiada wydawca tak:

Ponieważ w tym dialogu i Laura uczestniczy [...] i nadzieje swe z Zawiszą Czarnym wiąże, więc i główne osoby, i wątek romansowy są w zgodzie z pozostałą zawartością autografu [tzn. ze wszystkimi innymi redakcjami] [s. 257].

Czy tak jest istotnie? Czy redakcja A rzeczywiście przedstawia koncepcję zarodkową, z której naturalnym torem ewolucji wywinęły się redakcje dalsze? Czy jest preredakcją ujęć późniejszych?

Otóż nie. Zbyt dużo świadczy przeciwko takiemu przyjęciu. Zobaczmy.

W redakcji A odsłania poeta rąbek jakiejś dawnej ponurej tajemnicy, jaka zachodzi między Grzegorzem Sanockim a jego bratem Janem, tzn. między ojcem a stryjem Laury. Starosta, jak się rzekło, przed laty wskutek obojętności czy przez zawiść odbiegł był brata w niewoli, uszedł sam, a jego zostawił na haku tureckim; żyje teraz w przeświadczeniu, że jest winien jego śmierci. Aliści jeniec, uratowany dziwnym trafem, ocalał i staje teraz przed bratem winowajcą. Coś z tego musi wynikać, taka przewina starosty to przecież doniosły składnik ekspozycji dramatycznej, nie może być obojętny dla toku akcji. Tymczasem w żadnej z formacji podjętego na nowo i rozwiniętego pomysłu nie gra on już żadnej roli¹⁷. Cóż się stało z tak ważnym elementem założenia?

Dalej. W tzw. redakcji A Laura w przebraniu żaka przybywa z ojcem nad Dunaj i spotyka się z Zawiszą. Ani z jej, ani z Zawiszy, ani z czyjegokolwiek odezwania się nie usłyszymy, ani nawet domyślić się nie możemy, że tych dwoje spotkało się już kiedyś i że wiąże ich węzeł miłosny, że łączy ich pamięć doznanych przeżyć. Prawda, Laura w rozmowie z Zawiszą nie chce się dać poznać i zakrywa twarz „kapturem białej siermięzki“, ale jak wszystko świadczy, zakrywa, by zataić przed nim, że jest dziewczyną, a bynajmniej nie dlatego, że jest jakoby dawną jego umiłowaną.

Dość już tego, by się zgodzić, że dramat miłości, która ma się związać w dniach przedśmiertnych, a rozplonąć w niewoli tureckiej, nie może być jednorodny z tym, który da obraz miłości rozkwitającej w zamku sanockim, w pogodnej atmosferze wiośnianej.

Że zaś tak właśnie miało być w redakcji A, że węzeł miłosny miał się tam zadzierzgnąć dopiero w obozie przed klęską, tego poeta nie omieszkał nam powiedzieć *expressis verbis*. Chorus otwierający tę redakcję i mający charakter wstępnej zapowiedzi mówi o tym najwyraźniej:

Nam, którym wszystko widać na błękitach i przyszłość nawet w mgłę złotej pokazuje się w cieniach tęczy... już stworzona, a jeszcze w ciało nie ubrana... tęskno! o tęskno widzieć zawiązującą się miłość... kochanków... [s. 359].

¹⁷ Oczywiście, jeżeli w tzw. redakcji C Laura jest bratanicą, a nie córką Starosty, jeżeli w wariantowym rzucie, tzw. redakcji B, ojciec jej występuje *in persona*, jest do pomyślenia, że pogłos dawnego konfliktu między braćmi mógł się jakoś wpleść

Kwiat miłości mającej rozbłysnąć między Laurą a Zawiszą jest według tego jeszcze w obsłonkach, dopiero się zawiązuje, „już stworzony, ale jeszcze w ciało nie ubrany“, rozwijać się pocznie w przyszłości, rozwinąć po to, żeby niebawem upaść i zamrzeć pod kosą śmierci.

Wszystko to zdaje się świadczyć nieodparcie, że w tzw. redakcji A mamy do czynienia rzeczywiście z zawiązkiem dramatu, ale dramatu zgoła innego niż ten, co się toczyć będzie w redakcjach C i D na zamku sanockim i w jego okolicy. Organicznego związku koncepcyjnego między tymi dwiema formacjami nie ma. Do czynienia mamy z koncepcjami nie jednego, ale dwóch różnych dramatów o Zawiszy.

Wniosek ten, wywiedziony z uważnej analizy tekstu ogłoszonego drukiem, może też znaleźć bodajże oparcie w oglądzie samego autografu. Z precyzyjnego opisu Władysława Floryana widzimy, że karty (stanowiące jednolitą całość a tylko błędnie przez bibliotekarza spaginowane) 16, 17, 39—42, mieszczące tzw. redakcję A, stanowią całość wyodrębnioną i materialnie nawet nie wiążą się z redakcjami pozostałymi. Tekst jej fragmentu pierwszego kończy się na k. 17r u góry, reszta stronicy została wolna. Do pomysłu zarodkowego nigdzie już autor poza tymi kartami nie nawiązuje, zarzucił go w sposób zdecydowany, przystanął po nim na chwilę. O takim momencie mówi wyraźnie Floryan:

nastąpił w tym miejscu [tzn. po w. 131 fragmencie I] jeśli nie zasadniczy zwrot w poglądach poety na dalszy rozwój tej redakcji, to z pewnością jakiś moment głębszego namysłu czy wahania [...] [s. 304].

Tak było rzeczywiście, zaszedł był „zasadniczy zwrot“ i zmiana pomysłu, a mówiąc jeszcze wyraźniej: dokonano się zarzucenie dawnego i narodziny pomysłu nowego, odmiennego w samej istocie konstrukcji.

7

Wywody powyższe starano się opierać na faktach tekstu i budować przy pomocy racjonalnego wnioskowania. Chciałoby się wszelako wiedzieć, czy rozwinięta tu konkluzja wytrzyma kontrpróbę, czy może odsłonić takie horyzonty, w których możliwa się wyda, w których byłaby do pomyślenia konstrukcja jakiegoś samoistnego dramatu, mającego za kamień węgielny tzw. redakcję A.

Redakcja ta zakłada, że Laura, wiedzona wewnętrznym rzutem serca i kierowana gwiazdą sławy Zawiszy, przybywa nad Dunaj, by marzonego bohatera poznać i pokochać, by pójść z nim w niewolę turecką, wzajem pokochana w przededniu śmierci. Byłaby to zatem miłość ostatniej go-

w wątek dramatu w jego ujęciach późniejszych. Faktem jest wszelako, że nie został on niczym zapowiedziany w ekspozycji, a z toku akcji nic nie świadczy, żeby miał się rozwinąć w jakiś współczynnik znaczący.

dziny, miłość zapalająca się pod nawisłą grozą ziemskiej zatury, skomplikowana przez współzawodniczącą miłość Turczynki, rzekomego giermka Zawiszy. Czy dramat w takiej osnowie jest do pomyślenia w świecie wyobraźni twórczej Słowackiego ostatniego okresu?

Jak najnaturalniej. Jest to przecież niemal osnowa tego dramatu, który mu niedawno „łamał kości wewnętrzne“, osnowa dopiero co przetworzonego *Księcia Niezlomnego*. Pomysł opiera się na fakcie, że Zawisza dostał się do niewoli tureckiej, niewątpliwie z owymi dwoma wiernymi i nieodstępnymi giermkami (jednym z nich jest Manduła-Zoraina); dostała się do niej również Laura. Partnerów dość, żeby się tam mógł rozegrać dramat z finałem tragicznym. Bohater tytułowy, jak Don Ferdynand, wykazał w niewoli wzniosły i heroiczny hart ducha. Tam też niewątpliwie zapłonęła miłość jego do Laury, głębsza niż nieszczęście w poniżeniu, trwalsza nad śmierć.

Jak by w szczegółach miał się zapleść i rozwiązać ów węzeł miłości skomplikowanej, tego oczywiście nie wiemy, fragmentaryczny zawiązek A nie pozwala o tym nic wnosić. Ale też nie ma nic w sobie, co by go wyłączało, co by go czyniło niemożliwym do pomyślenia. Ze przy takim założeniu na zawiązanie i rozcięcie węzła tragicznego pozostawało tylko trzy dni czasu, to nie musiało stanowić przeszkody. Wobec postulatu kondensacji akcji dramatycznej względ ten mógłby mówić nie przeciwko, ale nawet raczej za przypuszczeniem.

Przy takim przyjęciu jasno by się też tłumaczyło, dlaczego to poeta tak rychło i tak stanowczo odszedł od tej koncepcji, jak wszystko świadczy, chronologicznie najwcześniejszej. Dostrzeżona bliźniaczość sytuacji i osnowy ze strukturą Calderonowską mogła tu być względem decydującym.

W ostatniej tedy instancji z tych wszystkich dochodzeń wynikałby wniosek ten, że poeta myślał zapewne pierwotnie o całkiem innym dramacie, osnutym na wątku śmierci Zawiszy i przedgonnych wokół niego uczuciowych komplikacji, że go atoli rychło zarzucił na rzecz koncepcji odmiennej, kolejnej, bardziej mu bliskiej, dającej szersze możliwości rozwinięcia, otwierającej więcej pola do malowidła historycznego i obyczajowego. Wolno więc mniemać, że w materiale brulionowym, jaki pozostał w spuściźnie poety, dadzą się odróżnić wiązania fundamentalne nie jednego, ale dwóch dramatów: jednego w szczupłym zawiązku, drugiego w wersjach dwu, nieco różnych, ale zasadniczo pokrewnych, rozwiniętego zaś wcale daleko, prawie w dwóch trzecich całości.

Jako produkt uboczny tych dociekań wywinąć się może również propozycja rozwiązania edytorskiego innego trochę niż to, które reprezentuje wydanie części 2 tomu 12 *Dzieł wszystkich*. Jakiś przyszły wydawca będzie musiał rozważyć, czy nie słuszniejszy byłby układ taki:

To, co w wydaniu nazwano redakcją A, należy wyosobnić, jako zawiązek odrębnego dramatu o śmierci Zawiszy Niezłomnego.

Pozostały materiał da dwie wersje dramatu o tragicznej miłości Zawiszy.

Na pierwszą złoży się część nazwana przez Kleinera redakcją C, i to związana w organiczną jedność z częścią nazwaną kontynuacją C₂. Między odmiany tekstu tej wersji dostać się zaś powinno to, co Kleiner nazwał redakcją B.

Wersję drugą stanowią musi część nazwana przez Kleinera redakcją D. To zaś, co w wydaniu nazwano kontynuacją C₁, iść winno między odmiany tekstu tej właśnie wersji drugiej. Odpowiednio, rzecz jasna, rozgrupowane być muszą krótsze warianty, przekreślane czy nie przekreślane w autografie.

W tym przyszłym ujęciu redaktorskim — całego tak uporządkowanego zespołu fragmentów stosowniej może również byłoby nie określać zdecydowanym tytułem *Zawisza Czarny*, ale nazwać w sposób ostrożniejszy i mniej zdecydowany: *Pomysły dramatyczne o Zawiszy Czarnym*.